

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 9 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY:

miesięcznie w administr. 9 mk. z odnośnieniem do domu i przesyłką pocztową 10 m. 50 f.

CENA OGŁOSZEŃ:

za wiersz petitu jednoszpaltowy w tekście i nekrologi 3 mk., za tekstem 2 mk.

Wielbionemu Duchowieństwu i wszystkim obecnym na pogrzebie

Ś. p. Hilarego Swidzińskiego,

który odbył się d. 9-go września 1919 r. w Landwarowie, składają serdeczne podziękowanie — stroskani
Zona i syn.18
ProgramTEATR POLSKI NOWOCZESNY SALA „LUTNI”
S-to Jerska 6.

Dziś, we czwartek 11-go września 1919 r.

2 PRZEDSTAWIENIA o godz. 7 i 9 w.

z gościnnym występem interpretatorki tańców klasycznych (bosonóżki) **Marji Piaseckiej.**

1. „Próba miłości”, operetka w 1 akcie W. Rapackiego.
2. Nowy dział koncertowy. Uczestniczy cały personel artystyczny.

lutro, w piątek, powtórze programu № 18 go po raz ostatni.

W sobotę zmiana programu.

Kasa czynna jest codziennie od 11-1 i od 4 do końca przedstawienia.

KUPUJMY POLSKĄ POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ.

Nadeszły Losy LOTERJI NA INWALIDÓW

do klasy 4-ej, ciągnięcie 22-go i 24-go września i są do nabycia: w księgarni J. Zawadzkiego, w Składzie Żyrardowskim, u p. J. Krzyżanowskiego (Bank Handl.) oraz u Subkolektorów.

Pięta Achillesa.

Zaane, z podań greckich zaszerpięte przysłowie, nazywa piętą Achillesa — słabą, dotkliwą stroną człowieka lub sprawy. Ponieważ ludzie na ogół posiadają dwie pięty, należałoby właściwie mówić o piętach Achillesa.

Dwie pięty Achillesowe posiada też nasza Polska, o czem pobleżny nawet rzut oka na mapę ziem Rzeczypospolitej przekonać może.

Temi ze wszechmiar niebezpiecznemi dla bytu naszego politycznego punktami są: Wschodnia Galicja i Litwa (właściwa, etnograficzna).

Obydwie prowincje stanowią bowiem jak gdyby dwa kurytarze, które z jednej strony Austrii, z drugiej Prusy połączyć się mogą z Rosją, a tak Polska zostałaby otoczoną ścisłą obręczą wrogów, odcięta od reszty świata i skazana na zaduszenie się.

Rozumieli to od dawna nasi wrogowie, te też wzrok ich i wszystkie usiłowania ogniskowały się stale na tych dwóch punktach. Już na początkach XV wieku zawarte zostało między cesarzem niemieckim Zygmuntem a krzyżakami przymierze, dające do osaczenia Polski.

Zgodnie z opracowanym szczegółowo planem krzyżacy mieli zająć Litwę, Zygmunta zaś przyłączoną niedawno do Polski Ruś czerwoną. Obydwa wysunięte ramiona polpa miały się następnie spotkać gdzieś prawdopodobnie w okolicach błot pińskich aby zgąsić Polskę w tym potworzym uścisku.

Połączenie się Litwy z Polską oraz wiekopomne zwycięstwo Grunwaldzkie pokrzyżowało zaborcze plany naszego wroga, nie wyrwało mu ich jednak z serca i z pamięci; wraca do nich stale, ile razy zdarza się możność po temu. Nawet po upadku Polski, Niemcy i posłuszna im Rosja nieprzestają osłabiać nas przedewszystkiem na tych dwóch punktach, wzniesząc niekiedy plemienną i

klasową śród spokojnej i szczerze oddanej nam poprzednio ludności litewskiej i rusińskiej. Podziemna ta robotka wydała istotnie gorzkie owoce, które dziś wypadła nam spożywać, nam — t. j. Polakom zarówno jak i Litwinom i Rusinom — ku wielkiej ucieście i pożytkowi naszych wspólnych wrogów Niemców.

Jakoż wrogowie ci niezasypiają sprawy, i chociaż osłabieni wojną światową, nie przestają przez chwilę zadawać nam wciąż nowe ciosy, wymierzone w dwa najwrażliwsze punkty: Litwę i Galicję wschodnią. Podobnie jak ogień na torfowisku, zda się już zagaszony, najniebezpieczniej znówu wybuchł płomieniem, tak na przemiany staje przed młodą Polską wciąż w nowej odmiennej formie to kwestja Litewska, to wschodniej Galicji. Niedawno jeszcze tak dużo mówiło się i pisało o konszachtach niemieckich na Litwie, o połączeniu się ich z wojskami Litwina i jednocześnie o przymierzu z bolszewikami. Jeszcze nie przebrzmiała ta sprawa, gdy oto wysuwa się na widownię kwestja Galicji Wschodniej. Na ten raz wyręczają Niemców — Czesi, którzy, urzeczywistniając plan cesarza Zygmunta — z przed półtysiąca lat, pragną dziś gwałtownie stworzyć ów sławetny kurytarz przez Słowację, Galicję wschodnią, celem połączenia się z Denikinem przeciwko Polsce.

Jeżeli dodamy do tego kwestję Śląska Górnego i olbrzymi front bolszewicki, który musimy za wszelką cenę utrzymać, to najodważniejszym z pośród nas mogłyby opaść ręce, gdyż esła złego na „jednego”. Na szczęście mamy potężnego sprzymierzeńca, którym jest... rozkład wewnętrzny, tępiący naszych przeciwników.

Denikim, jak widać niczego się nie nauczył i niczego nie zapomniał, to też z konieczności podlegać musi tym samym konsekwencjom jakim uległ nigdy nie nasyczony rząd carski. W chwili bowiem gdy chciwy wzrokiem zwraca w stronę Galicji, kiedy przy pomocy niemieckich oficerów zajmuje Kijów, z kąd ma go droga prowadzić wprost na zachód, w stronę Lwowa—

sam otrzymuje niespodzianie od bolszewików dotkliwie cieżki, jednocześnie w jego własnych szeregach powstaje rozłam. Nie lepsze stosunki panują też na froncie Kołczaka.

Co się tyczy Niemiec, to aurtujący je rozkład wewnętrzny jest większy zdaje się niż to pozornie się wydaje. Potrafił tam jeszcze zdradzieckie śnać intrzygi, potrafił znać się w nieludski sposób nad bezbronnym ludem Śląskim, ale przed regularną choć młodą armją Polską dziś już drży i błędnie bota Krzyżacka, co jest niewątpliwie oznaką wielkiej słabości. Czesi narazicie, dzięki swej bezgranicznej zachłanności sami sobie przysperzyli najzacieńszych wrogów śród Niemców, Słowaków, Węgrów, którym przemocą narzucają swe rządy, a którzy oczekują pierwszej pomyślnej okoliczności by zrzucić niemiawistne jarzmo.

W takich warunkach zadaniem naszym, Polski, jest zachować spokój wewnętrzny, krzepić swe siły, pozostawić proces rozkładowy, który toczy naszych sąsiadów naturalnemu biegowi, a gdy będzie potrzeba i nadejdzie moment odpowiedni by uderzyć — to uderzyć bez wahania i zwyciężyć.

Co się tyczy stosunku naszego do Ententy, to uznaję najzupełniej potęgę jej i przyjazne dla nas uczucia, nie powinniśmy przeceniać jej pomocy ani też zbyt liczyć się z możliwym zadowoleniem lub niezadowoleniem, pamiętając, że sławetna Rada Najwyższa jest ciałem bardzo niejednorodnym, że ma mnóstwo kłopotów z pogodzeniem wielu spraw daleko bliżej i bardziej obchodzących mocarstwa zachodu, i że w kwestjach wschodnich bardzo chętnie liczy się z faktami dokonanymi. To też należy jaknajrychlej stworzyć te fakty dokonane w ten sposób aby raz nazawsze i stanowczo przeciąć wszelką wrogą agitację na tych terenach, które stanowią pięta Achillesową Polski.

J. O.

CHRZEŚCIJAŃSKA Fabryka Bielizny

P. Kobzar, B. Szczesny i S-ka

Warszawa, Chłodna 44-2, tel. 205-11.
przyjmuje zamówienia i poleca wszelką bieliznę po cenach konkurencyjnych.

ROBOTA SOLIDNA.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO

z dn. 7 września.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI.

Na odcinku północnym i wschodnim walki trwają. Nieprzyjaciel obsadził kilka przedmości na Dźwinie skąd prowadzi silne przeciwataki. Na odcinku południowym nieprzyjaciel cofa się ku wschodowi; zajęliśmy stacje Kapewicz i wieś Bryniewo.

FRONT WOŁYŃSKI.

Spokój.

z dnia 8-go września.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI.

Na całym północnym i północno-wschodnim odcinku atakowali bolszewicy bezskutecznie zajęte przez nas pozycje. Ze szczególną siłą uderzył nieprzyjaciel na odcinku Dźwińska, Krasławki i w rejonie jeziora Szko, z ciężkimi jednak stratami został odrzucony.

FRONT WOŁYŃSKI.

Spokój.

W zastępstwie szefa sztabu jeneralnego Haller, pułkownik.

Wynik wyborów.

II.

Wybory wileńskie przeprowadzone były bardzo spokojnie i w porządku. Agitacja wyborcza była wprawdzie dość ożywiona, ale utrzymała się w granicach umiarkowanych a nawet bardzo umiarkowanych. Kilka plakat, nieco kartek ulotnych, kilkanaście wieców, kilka reklam ruchomych — oto wszystko, co z racji wyborów w Wilnie zrobiono. Pod względem formy agitacji utrzymano wszystko na stopie isticie salonowej. Kto widział wybory w krajach na Zachodzie, kto widział wybory w Galicji, albo nawet ostatnie wybory w Warszawie, ten musi podziwiać nadzwyczajną wstrzemięźliwość i w tonie przemówień i tonie pism ulotnych, które z powodu wyborów w Wilnie wypowiedziano i wydano. Ogólnej harmonji nie zdołały nawet zakłócić pewne próby ostrzejszych wystąpień, dokonane ze strony dziesiątki i jedyńki. Dziesiątka w cyfrze jeden chciała dopatrzeć się pałki zdaje się, że na plecy swych zwolenników, jedyńka w dziesiątce, a raczej jej ewentualnym zwycięstwie, dziesiątka plag egipskich — i to wszystko. Oto najbardziej drażniące i krzyzące przejawy agitacji wyborczej.

Zaiste nie są to rzeczy jak na agitację wyborczą niepraktykowane, ani niesłychane. Dziwne wobec takiego stanu rzeczy są wywody «Naszego Kraju», który mówi o wylewaniu na siebie pomyj przez przeciwników i stekach kłamstw, oraz oszczerstw, rzuconych podczas wyborów. Czy «Nasz Kraj» spada z księżycą, czy redaktorzy jego nigdy nie widzieli wyborów, nie słyszeli o agitacji wyborczej, czy sami nigdy na wiecach nie przemawiali i nie agitowali? Agitacja jest agitacją i doprawdy w Wilnie odbywała się ona w formach o wiele łagodniejszych i szlachetniejszych, niż się to gdzieś indziej dzieje.

Spokój wyborów wileńskich, przypisać można tylko wysokiemu stopniowi uświadomienia narodowego wyborców i zrozumieniu znaczenia wyborów. Każdy wiedział czego chciał, każdy wiedział do czego dążył. Agitacja mogła tylko umocnić powzięte przekonanie, nie mogła go zmienić. O wysokim stopniu uświadomienia świadczy również ilość złożonych głosów. Do urny wyborczej poszło 73 i pół procentu ogółu uprawnionych do głosowania. Jest to ilość bardzo znaczna, jeśli się weźmie pod uwagę, że wybory odbywały się w czasie mało odpo-

wiednim, bo w chwili, gdy bardzo wiele osób jest jeszcze na wai, że następuje w Warszawie podczas wyborów do Sejmu, przy bardzo wytężonej agitacji, głosowało zaledwie sześćdziesiąt kilka procentów uprawnionych i że w ogóle ilość 85% głosujących jest prawie maksymalna dla wyborów w krajach na Zachodzie, wysoko pod względem polityczno-społecznym uświadomionych.

Zresztą i w Wilnie w poszczególnych okręgach głosowało do 80% a nawet 90% wyborców. Cyfry te dowodzą wymownie, że ludność Wilna jest uświadomiona, że zdaje sobie sprawę z wagi wyborów, że stoi na wysokim szczeblu społeczeństwa.

A teraz kilka słów o nowej Radzie. Stoją przed nią wielkie i trudne zadania, kwestje natury politycznej, które wysuwają się na czoło zagadnień doby obecnej, które się ściśle wiążą i ze sprawami gospodarczo-ekonomicznymi naszego miasta, będą naturalnie absorbowały Radę. Tkwą tu poważne niebezpieczeństwa rozpolitykowania Rady, jak się to działo w Warszawie, gdy nie było Sejmu i gdy przed forum Rady Miejskiej wytoczono sprawy, których Rada rozstrzygać nie mogła.

Trudne są również i sprawy gospodarsze, zwłaszcza, że trwa jeszcze wojna, że kraj wokół Wilna jest wyniszczony i że dotychczasowa gospodarka miejska nie zawsze była bez zarzutu. Miejmy jednak nadzieję, że nowa Rada podola zadaniom i przyczyni się do rozkwitu Wilna.

Z. F.

Wileński Uniwersytet króla Stefana Batorego.

W bieżącym roku akademickim otwarte zostaną pierwsze kursa prawdopodobnie następujących fakultetów i studiów wydziałowych: 1) Wydział humanistyczny, 2) Wydział teologiczny, 3) Wydział prawny, 4) Wydział lekarski, 5) Wydział matematyczno-przyrodniczy, 6) Wydział sztuk pięknych.

W razie zgłoszenia się odpowiedniej ilości słuchaczy mogą być otwarte zapisy na studia: agronomiczne, leśnictwa, farmaceutyczne, weterynaryjne.

W wydziale sztuk pięknych powstaną działy: 1) budownictwa (architektury), 2) rzeźby, 3) malarstwa i 4) sztuki stosowanej. Ponadto fotografia artystyczna, sztuka drukarska i t. p.

Dla immatrykulacji w poczet rzeczywistych słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego niezbędnym jest świadectwo matury. Osoby nie posiadające takowego mogą być przyjęte do Uniwersytetu na studia, ale będą zaliczone w poczet tak zwanych wolnych słuchaczy i nie otrzymają dyplomów z ukończenia kursów akademickich, zaim nie zdobędą świadectw matury.

W roku akademickim bieżącym, samo przez się rozumie się, liczba słuchaczy w Uniwersytecie Wileńskim będzie bardzo ograniczona ze względu na brak miejsca w laboratorjach, pracowniach, gabinetach i zakładach pomocniczych naukowych Uniwersytetu uszczelniony warunkami niestającej wojny i niedostatkiem przyrządów naukowych i materiałów niezbędnych dla pracowni.

Ilość słuchaczy i specjalne warunki przyjęcia na każdy wydział będą określone przez dziekana danego fakultetu w najbliższym czasie.

Immatrykulacja rozpocznie się po 15 września b. r.

Wpłowe wyznosić będzie prawdopodobnie nie mniej od 200 rb. rocznie.

Wszystkie te sprawy podlegają rozstrzygnięciu przez Senat akademicki, który się niezwłocznie zbierze po przyjeździe nowoimianowanego rektora profesora Michała Siedleckiego.

Przyjazd prof. M. Siedleckiego jest oczekiwany we czwartek dnia 11 września r. b.

W roku naukowym 1919/20 na wsze wszystkich Uniwersytetów Polskich i w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie będzie wprowadzony podział roku akademickiego na trzy trymestry (tercjale).

Pierwszy trymestr — od 1 października do 15 grudnia, drugi od 1 stycznia do 15 marca i trzeci od 1 kwietnia do 15 czerwca.

W ten sposób wypada po dwa tygodnie wakacji pomiędzy 1 m i 2 m, a także pomiędzy 2 m a 3 m trymestrami i oprócz tego 14 tygodni przerwy letniej, — ogółem na rok 4—1/2 miesięcy wakacji i 7—1/2 miesięcy pracy.

Podczas wakacji letnich przewidziane są zajęcia praktyczne i zajęcia naukowe.

Sprawy polskie.

O przyszłość Wilna.

Prasa niemiecka rozpowszechniła telegram, skwapliwie przez «Głos Litwy» przedrukowany, treści następującej.

WIEDEŃ (5 bm. W.B.K.). «Telegraphen Compagnie» donosi z Rotterdamu: Rząd angielski uznał Wilno, jako stolicę Litwy.

Dziwna forma tego telegramu, nie określone źródło pierwotne, skąd wiadomość zaczerpnięta została, narazie marka wiedeńska świadczy aż nadto jawnie, że chodzi tu o jedną jeszcze próbę nękania opinii naszej i poróżnienia nas z naszymi sojusznikami.

Co się tyczy treści, to nieda się oczywiście pomyśleć, aby Anglija, króla jedna z pierwszych podpisała zasadę Wilsona o samookreśleniu, miałyby decydować o przynależności miasta i kraju, nie spytawszy jego mieszkańców, nie zbadawszy nawet nastroju.

Przykład Śląska chyba aż nadto jest pouczający co znaczy uginać naród pod ciężar obce jarzmo wbrew jego woli.

Ze świata.

Amerykańskie metody propagacyjne.

Ostatnimi czasy wszelkie większe miasta Stanów Zjednoczonych były widownią wojny rasowej. Yankeei niemiłosiernie prześladowali swych murzynów, Masowe zabójstwa, pożary i inne tym podobne wypadki są na porządku dziennym. W izbie posłów wniesiono nawet projekt usunięcia murzynów z armji i floty, oraz wydania zakazu na przyszłość, by ani jeden murzyn nie mógł wstąpić do armji lub floty. Rzecz charakterystyczna, że Polacy amerykańscy zachowują się względem murzynów całkiem lojalnie i nie wykazują chęci do wstąpienia do wojny rasowej.

Takie stanowisko Polaków było solą w oku dla amerykańców. To też chcieli oni za wszelką cenę spowodować naszych rodaków do wystąpienia czynnych przeciwko murzynom. Na tem tle rozegrała się okropna tragedia w Chicago. Pewnej nocy wybuchnął w dzielnicy polskiej pożar i to w kilkunastu miejscowościach jednocześnie. Straż pożarna nie mogła przybyć na czas, gdyż druty telefoniczne były

Kartka z przeszłości.

Z ojców mych ziemi przez wroga
wyniesiony
Deptać musiałem obcych ludzi łany
I słyszeć zdania tych szatanów
wycia.

Co ziemię moją okuli w kajdany;
Jak Dant — przez piekło przeszedłem
za życia.

Z. Krasiński.

Było to 7-go czerwca 1882 roku w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, o godzinie 8-iej z rana, dworzec kolejowy w Wilnie oraz przyległe ulice zapelnily się ludem katolickim z przedstawicielami wyższego i niższego duchowieństwa na czele. Ludność miejska wraz z przedstawicielami wsi zgromadziła się licznie, by powitać swego prawowitego pasterza, który przybył w tym dniu do Wilna. Wśród licznej tłumu naraz dało się zauważyć niezwykle poruszenie, liczne głosy oswały się tu i owdzie: «Jedźcie, jedźcie!» Jakoż niebawem na placie kolejowym od strony Wilejki ukazał się pociąg, który zwołał na siebie zbliżając do stacji. Mężczyźni odkryli głowy, duchowieństwo stanęło na czele. Pociąg stanął. Z wagonu wychyliła się postać duchownego, który z wyrazu twarzy, ruchów pełnych powagi i godności, wreszcie z tego wzroku spokojnego, ale stanow-

czego zarazem, odrasną dał się poznać, że jest człowiekiem niezwyklej miary. Był to nowoimianowany biskup wileński ks. Karol Hryniewiecki. Duchowieństwo zgromadzone na peronie powitało swego pasterza, a lud skołatan i zbiedzony dwudziestoletniem prawie sieroctwem tłumnie się cisnął, by otrzymać z rąk swego pasterza pierwsze błogosławieństwo. Wszystkich ogarało wzruszenie, kobiety plakały z radości.

Przy odgłosie dzwonów całego Wilna, otoczony wielotysięczną rzeszą ludu wiernego, udał się pasterz z dworca kolejowego karetą, zaprzęzoną w czwórke koni, do Ostrej Bramy, by u stóp Królowej Niebios polecić siebie i lud wierny Jej przemożnej opiece. Tu go wita wikariusz ostrobramski ks. Raczkowski, Pasterz w kaplicy na kłęczkach słucha cichej Mszy św. którą odprawia ks. Harsimowicz, jego kapłan modlił się kornie o moc i siłę, bo przecież miał przed sobą trud nieładną. Djecezja wileńska, osierocona przez wywiezienie biskupa Krasińskiego, rządzona była przez intruza, smutnej pamięci ks. Żylińskiego. Anarchja wkraśliła się do szeregów duchowieństwa, rząd rosyjski z szatańskim zadowoleniem bezład ten popierał, narzucał Kościołowi język rosyjski. Zaprzędani rządowi i pewni bezkarności tacy księża, jak Niemcewski, Tupalski i inni, całemi latami sieli dezorganizację, szerzyli

rozkład. To też trzeba było nadludzkich sił, by zakorzenione sło wypełnić, szorstkie naprawić. Pasterz wileński, ks. Karol Hryniewiecki świadom tych ciężarów, które nań spadły, nie upada na duchu, ale ulay w pomoc Bożą rozpoczyna swą działalność od modlitwy.

Po wysłuchaniu Mszy św. i udzieleniu ludowi błogosławieństwa udaje się ulicą Niemiecką i Wileńską do kościoła po-Bonifratskiego, skąd już wprost jedzie do Katedry, otoczonej tysiącami tłumami ludu. Tu go spotyka kapituła, a w jej imieniu pralut Koźmian. Odbywa się wspaniała ceremonia ingresu. Biskup wchodzi poraz pierwszy na ambonę i rozpoczyna pierwsze swoje kazanie, które nazwalibyśmy programowem, gdyż wyłuszczył on tutaj te zasady, jakimi miał się kierować w rządach djecezji.

«A, a, a! Panie Boże, oto nie umiem mówić, bom ja jest dziecina. I rzekł do mnie Pan: Nie mów, jestem dziecina, bo na wszystko, na co cię poszę, pójdiesz, i wszystko cokolwiek ci rozkażę, mówić będziesz — temi oto słowy Jeremiasza proroka rozpoczyna swą mowę. A tchnęła ona taką mocą i siłą, że ci duchowni, którzy się zaprzędali byli rządowi rosyjskiemu, pełni niemej trwogi, wycisnili w tej mowie wyrok na siebie. Zrozumieli, że czasy bezkarności i anarchji miały być bezpowrotnie, to też

z dreszczem trwogi słuchali dalszych słów biskupa: «Kto chce wojny, będzie miał wojnę, — głosi z naciskiem pasterz, uderzając pastorałem, kto się sprzeciwi prawemu pasterzowi djecezji, ten się sprzeciwi najwyższemu rządzący Kościoła — Ojcu św!»

Nastąpiła chwila wielkiego rozrzewienia. Po licach winowajców płynęły łzy żalu i wstydu, a głośnie śkarga rozległa się w kościele, gdy biskup Hryniewiecki w kilku rysach określił smutny stan ówczesny djecezji wileńskiej.

Po ingresie nastąpił ciężkiej pracy, zaciętych walk z rządem rosyjskim i jego sztalami. Z żelazną energją biskup Hryniewiecki zabrał się do oszyszczenia djecezji z elementów szkodliwych. Księży podejrzanej wartości pomsuwał ze stanowisk. Tak zwołał Ostrej Bramę od osławionego Żylińskiego, z kościoła Bernardyńskiego usunął ks. Kopiczowicza, od św. Ducha — ks. Pacykę, a od św. Jana — prałata Biedrzyńskiego.

To były pierwsze kroki działalności biskupa Hryniewieckiego. Za nimi postępowała cicha, ale ciężka praca koło organizacji djecezji, praca w kościołach i na ambonie. Po pięciu kwartałach takiej pracy i po wielu staraniach narazie pozwolił rząd biskupowi odbyć przepisana prawem kantoniznem wizytację djecezji. Wyznaczono mu na dokonanie objazdu

celowo poprzerywane. Około 100 domów padło pastwą płomieni 1,500 rodzin polskich pozostało bez dachu nad głową. Jednocześnie jakieś nieznanne osobistości usiłowały rozpuścić pogłoski, że to czarai (murzyni) są sprawcami pożaru.

Rodacy nasi jednakże wykazali w tej sprawie nadwycieczny zmysł orjentacyjny. Odrzucając rozumiejąc, że mają do czynienia ze zwykłym prowokatorstwem. To też w następnym dniu na obrzymim wiecu, na którym było obecnych 60,000 ludzi, uchwalili rezolucję, potępiającą tego rodzaju prowokację wzywającą rodaków do zachowania spokoju i zimnej krwi, gdyż ewrogowie nasi — głosi rezolucja usiłują Polaków sprzymierzać, by się splamili krwią niewinnie przelaną.

Jad widać i w Ameryce mamy swoich spryskiacieli.

W Niemczech.

Według sprawozdań dzienników angielskich, w ideologii niemieckich sfer rządowych zaszły bardzo poważne zmiany. Rząd niemiecki, aczkolwiek z samych socjalistów złożony, posuwa się stale na prawo.

Niedaleki jest czas gdy socjaliści niemieccy wyciągną rękę do junkrów pruskich, by wspólnymi siłami bronić stanu posiadania niemieckiego. Wyższe dowództwo w armii niemieckiej nastrojone jest monarchicznie. Rząd berliński toleruje generałów reakcyjnych, propagujących w wojsku idee monarchiczne, gdyż z dwójga złego należy wybrać mniejsze, a tem mniejszem złem jest reakcja w porównaniu z zamiarami komunistów. Noske ma występki do ententy z żądaniem, by Niemcy mogły trzymać pod bronią nie 100 tysięcy żołnierza, jak tego chce traktat wersalski, ale 200 tysięcy, gdyż w przeciwnym razie rząd nie mógłby brać na siebie odpowiedzialności za utrzymanie porządku i spokoju w kraju.

Czy ententa będzie skłonna pozyskać zmiany w traktacie co do liczebności składu armii niemieckiej, pokaze niedaleka przyszłość.

Morgentau obiecuje żydom Palestynę.

Organ sjonistyczny «Chwila» opisuje przebieg wiecu odbytego d. 31 sierpnia b. r. w Łodzi.

Na wiecu tym p. Morgentau oświadczył, że sprawa żydowska jest sprawą piękną całego świata. Że żydzi amerykańscy i chrześcijanie w Ameryce postanowili zgodnie dopomóc cierpiącym żydom i przyczynić się do rozwiązania kwestji żydowskiej.

Nie ulega wątpliwości, że żydzi znajdują w Palestynie znakomite schronisko dla swej kultury, oraz, że zdolają tam ukonstytuować siedzibę narodową.

Kwestji żydowskiej nie rozwiąże jednak samo przesiedlenie jednego lub dwu milionów żydów do Palestyny, musi ona być rozwiązana w całości. Dniś czas ten nadzedł.

Jako przewodniczący wielu organizacji w Ameryce, zapewniam was, że zbierzemy wielkie środki pieniężne, aby zrealizować plany wasze.

Głosy prasy Wileńskiej o wyborach.

«Nasz Kraj» w artykule wstępnym dn. 10 b. m. pisze:

»Zwyczajowo listy № 1, listy chrześcijańsko-demokratyczne jest objawem spodziewanym i oczekiwanym. Agitacja wyborcza, przedsięwzięta przez stronnictwo Chrześcijańsko-demokratyczne, odznaczała się wielką intensywnością i nieprzebieranym w środkach zwalczania przeciwników. Niemoralna demagogia, rzucanie fałszów i kłamień, całkiem «niechrześcijańskie» oczernianie bliźnich — oto metody, któremi się posługiwano z całym tupetem i kilkakrotnie na łamach naszego pisma były potępiane. — Zwycięstwo listy № 1 jest wprawdzie zwycięstwem bezapelacyjnym, a jednak — nie dągotwałem. Społeczeństwo polskie w Wilnie nie może wszak bernadszejnie tkwić w dotychczasowym marazmie, musi nleć tym przekształceniem i ewolucjom, jakim niegdyś cała Polska, gdzie prawicowe żywioły reakcji mają minimalny wpływ na bieg życia społecznego. — To też zwycięstwo listy № 1, kto wie, czy nie stanie się zwycięstwem Pyrrhowskim...

Prawdziwą niespodzianką stanowi klęska sfer robotniczych Wilna, które zdążyły przeprowadzić zaledwie dwóch kandydatów. Terror agitacyjny, pod znakiem którego prowadzila akcję wyborczą lista № 1, był tak silny, że trudno mu było przeciwstawić akcję dobrze zresztą zorganizowanych sfer robotniczo-socjalistycznych. Istotnie zresztą proporcja 31 do 2 jest już zbyt krzywdząca i stanowi dowód, że lista № 10 nie rozporządza tymi przemocnymi wpływami, co kandydaci № 1, mający do swych usług większość kleru wileńskiego, który rozwijał namiętną agitację nawet z katedry kościelnych.

«Głos Litwy» z dn. 10 b. m. daje niby to obrazki wyborcze i siląc się na dowcip, którym bardzo niechętnie stara się zamaskować niotajającą nim wściekłość — pisze:

«... na ulicy Wilna zjawily się postacie oddawaa, od lat wielu niszapotykanec, trzęsące się, archaiczne grzmoty i przedhistoryczne klekoty. Niewidzialnym tlokiem wypchnięci zasurkali po chodnikach starcy przedpotopowi, pełniący swój może ostatni obowiązek względem «zagrożonej» w swej polskości ojczyzny, pedantycznie i ekzaltowani.

Z mroków półświatłowej vegetacji, marazmu i niebytu na dźwięk trąby Dominikańskiej wystyftowali się i stawili na wybory

«jak jeden mąż», cały sławetny legion p. Obata; i też «jak jeden mąż» (trzeba takiego zbiegu okoliczności!) uszykowało się kilkunastu starych kawalerów z pod znaku № 2, zamieniwszy codzienne krochmalone kołnierzyki na odświętne zdaleka za blizy robotnicze mogące uchodzić miękkie koszule. Ale «pierwszy mąż» był znacznie męźniejszysy i smrotnie a dotkliwie pobit «męża drugiego».

Niezbyt smaczne jest zakończenie artykułu. Autor, przeszedłszy kolejno wszystkie numery, które brały udział w wyborach, zamacza, że

«№ 9, jako zdradliwy, albowiem po wywróceniu do góry nogami zmieniający się w niepożądaną szóstkę, został wycofany z obiegu.

Podobno głosowały nani wszystkie dnych pomordowanych w walce o Wilno legionistów, niemców, bolszewików, rosjan, tatarów, litwinów, krzyżaków i ich gości zamorakich, polaków i jeszcze raz litwinów. I była ich taka znaczna przewaga, choć mieszkańców Rossy do siebie nie przyjęli, że miasto wedle sprawiedliwości winno należeć umarłym... a nie żywym trupom».

Żargonowy organ żydowski «Der Tog» № 104 z dnia 9 września daje pod wiele znaczącym tytułem: «Czarne rada miejska» taką oto charakterystykę nowej rady miejskiej:

«Rezultat wyborów do rady miejskiej już jest znany. Z liczby wybranych 48 radnych — 31 należy do tak zwanej chrześcijańsko-narodowej partji. Takiego zwycięstwa polskiej czarnej sotni (tak!) nie spodziewali się nawet najwięksi pesymisci.

Demokraci polscy razem z polskimi socjalnymi demokratami zdolali uzyskać wszystkich 3 mandatów. Dobra to nauca dla tych partji polskich, które w najlepszym razie zachowały się biernie w stosunku do ciemnej roboty polskich reakcjonistów i antysemitów, oraz nie przeciwstawiły ich demagogicznej agitacji dostatecznie silnej i trwałej agitacji własnej wśród mas robotniczych. Ludność żydowska, której w Wilnie jest wedle statystycznych danych 43 proc., otrzymała tylko 14 mandatów t. j. 29 proc.

Jeżeliby nawet było rzeczą możliwą zjednoczyć wszystkie grupy żydowskie w radzie miejskiej na pewnej platformie minimalnej w stosunku do palących kwestji żydowskich, to przecież oczekiwać czegoś dobrego po takiej radzie miejskiej nie możemy, gdyż cała moc leży tam w ręku bloku księzowsko-o-bywatelskiego, uważającego wszelkie środki w walce z żydami za dopuszczalne.

Wileńska rada miejska w dzisiejszym jej składzie osobistym — to cierpka przestroga dla demokracji wogóle, a dla ludności żydowskiej — w szczególności.

Wszystkich więc, komu są drogie interesy szerokiej mas ludowych, drogę są drogie prawa pokrzywdzonej i obrabowanej ludności żydowskiej, — oczekuje ciężka walka na śmierć i życie z ciemnymi siłami reakcji polskiej, która rozlicznymi środkami, w większości wypadków niedopuszczalnymi, i dzięki specyficznym warunkom, w jakich odbywały się wybory, zdobyła nową pozycję w wileńskiej «demokratycznej» radzie miejskiej.»

Zadziwiająca doprawdy jednomyślność poglądów pomiędzy tak różnymi zda się organami.

Odczyty Tow. Miłośników Wilna.

I.

Przed dwoma miesiącami, na inauguracyjnem zebraniu Tow. Miłośn. Wilna, jeden z założycieli Tow. prof. Ferdynand Ruszczyk, zaznaczył, między innymi, że obowiązkiem członków Tow. będzie prócz współpracy nad upiększaniem Wilna, jeszcze praca nad jego odszepceniem. W myśl tych hasel zorganizowano szereg odczytów w okresie czasu od dn. 31 sierpnia do 7 września, które rozpoczęł zajmującą prelekcją p. S. B. Sierstrzeńcewicz. Odczyty te przeznaczone głównie dla niewielkiego grona osób pragnących, wobec niatwionej komunikacji z innymi dzielnicami Polski, służyć za przewodników wycieczkom zwiedzającym nasze miasto, zgromadziły jednak sporą ilość słuchaczy.

P. Sierstrzeńcewicz rozpoczął odczyt swój «o oszepceniu Wilna» wykazaniem różnicy między kulturą zachodu, na której opiera się całkowicie dawna architektura nasza, a barbarzyństwem wpływów wschodnio-moskiewskich. Stwierdził następnie smutny fakt, że te sto przeszło lat jarzma bizantyjnizmu, nie pozostało bez destrukcyjnego wpływu na ducha tak narodu naszego, jak dzieł bądących owocem tego ducha; że przyszyje wschodni tłumili i oszepcali u nas wszystko co nosilo piętno cywilizacji łacińskiej nie tylko ze względów politycznych, ale i poprostu dlatego, że nie odczuwali piękna Wilna i estetyki jego budownictwa. Dowodów na to mamy, niestety, mnóstwo na każdym kroku. Rosja nie dała zatem Wilnu nic z dziedziny piękna, a co było pięknem oszepciła. Lecz, co gorsza, spacyła w nas samych poczucie smaku, który jakby uległ pewnej atrofji nie czując, że stwarzając niepowiązaną w kompozycji ładną myślą przewodnią taką np. kolonję Montwiłłowską, domy lekarskie na Portowej, Inb kamienice o wiedeńskiej secesji w nowych dzielnicach — tworzy rzeczy nawskroś brzydkie. Brak korzystania ze starych wzorów, w które Wilno w dziedzinie architektury tak obfituje, brak wszelkiego zastosowywania bogatej ornamentyki architektonicznej starego Wilna — rzuca się wprost w oczy. Prelegent nie zaleca bezwzględniego koplowania przeszłości, jest jednak gorącym rzecznikiem nierywania łączności z tem co jest piękne, a co nam przekazała tradycja. Wyrwanie ogniw w łańcuchu, który nas

djecesji śmieśnie krótki termin, bo tylko 40 dni. W tak krótkim czasie objeżdża biskup Hryniewiecki 43 kościoły, bierzmuje 76 tys. ludzi, przebywa w tych podróżach 650 wiorst drogi. W Grodnie z sercem zakrwawionem spełnił biskup obowiązek pasterski odłączenia owcy parasywej. W dniu 8-go grudnia 1884 roku, podczas uroczystej celebrji w grodzieńskim kościele Bernardyńskim, z ambony ogłasza ludowi wiernemu, że wyrokiem swoim pozbawia urzędu i godności dziekana grodzieńskiego ks. Jana Malyszewicza za tycie sprężne i gorszące; zaznacza z naciskiem, że nie ogłaszając się na możliwe skutki ze strony rządu rosyjskiego — tego opiekuna i protektora wszelkiej anarchji, — będzie karał w podobny sposób każdego duchownego, któryby nadal prowadził tycie gorszące, niesgodne z kanonami Kościoła.

Otucha wstąpiła w serce ludu wiernego, wszyscy błogosławili Boga, iż zesłał dla djecesji męża opatrnościowego, który wsparty mocą Bożą dokonywa cudów. Od tej chwili rozpoczyna się w djecesji epoka nowa, epoka odrodzenia.

Ale czujne oko ślepaczy carskich śledziło biskupa na każdym kroku. Rząd rosyjski zaniepokojony tym wzrostem ducha katolickiego, jaki brał swój początek z działalności biskupa Hryniewieckiego, obmyślał

środki, jak jego dobroczynny wpływ sparaliżować.

Koło Bożego Narodzenia w roku 1884 poczuli krajyc głuche wieści, że biskup będzie musiał podzielić los swego poprzednika, że rząd niebawem każe go uwięzić i wywieźć na Sybir. Pogłoski stały się uporczywymi w styczniu r. 1885, a pod koniec stycznia zamieili się w pewność. Biskup Hryniewiecki wie już napewno, jaki go los czeka, to też poleca nieszczęśliwą djecesję opiece Królowej Ostrobramskiej. W dniu 20-go stycznia 1885 r. celebruje w Katedrze Wileńskiej ostatnie pożegnalne nabożeństwo. Od pierwszego dawonka aż do końca Mszy św. w Katedrze i na przyległym placu slychać jeden wielki płacz. Lud wieray przeczuwał, że niedługo zabiorą odeń ukochanego pasterza. Od 25 stycznia przer cały tydzień Wilno ani jednej nocy nie spało. Wierai odbywali co noc patrol. Kilkuset męczyzna czuwało od smierzcchu aż do rana, by w razie potrzeby powiadomić śpiących o nadziej chwili nowej tragedji dla milionów serc. Ta czujność Wilanian nie uszła oka rówale czujnej policji. Rząd nie zdecydował się dokonać jawnego gwałtu, to też w dniu 2-go lutego nadzedł z Petersburga telegram do biskupa, wzywając go, by pierwszym pociągiem przybył do stolicy. Pociąg odchodził o 6 ej z rana, więc biskupowi Hryniewieckiemu po-

zostało tylko 18 godzin czasu na uporządkowanie spraw djecesji, na zdanie rządów i pożegnanie z kapitułą. W krytycznym dniu Wilno od godziny 2 w nocy czuwało. O godzinie 4-jej zrana tysiączne tłumy zgromadziły się w okolicy dworca kolejowego, który był gęsto obstawiony patrolami żandarmerji i policji. Tłum z odkrytymi głowami ustawił się wzdłuż linii kolejowej na parę wiorst, by pożegnać swego pasterza, by cichą modlitwą zaprotestować wobec Boga przeciwko gwałtowi brutalnemu. Biskup Hryniewiecki w asyście oficerów żandarmerji opuścił smutnie Wilno — zdawało się — na zawsze. Nikomu chyba ze świadców tego wydarzenia nie przyszło na myśl, że jednakże nadejdzie czas, gdy legnie w proch i pył moskiewska zaierucha, że ten biskup — wygnaniec będzie jeszcze patrzył własnem! oczyma na upadek tych, co go gwałbili i więzili, że wreszcie danem mu będzie wrócić do ukochanego Wilna w warunkach innych, że go tysiące kochających serc powitają z zapalem. A jednakże nic u Boga nie masz niepodobnego.

Wszystko miało niby sen. Po czterech prawie dziesiątkach lat tułaczki bądź w Jarosławiu nad Wołgą, bądź w Lwowie, arcybiskup Ksiądz Hryniewiecki przybywa znou do tego Wilna, do tych wieraych swoich, których musiał opuścić przymusowo. W

Wilnie samem jak i w djecesji wiele w tym czasie zmian zaszło, lecz pamięć biskupa — męczennika nie zagnęła wśród ludu. W każdym prawie domu katolickim ze cicią przechowywano podobizną ukochanego pasterza.

To też nie dziwnego, że lud ten wieray tak tłumnie pośpieszył w dniu 6 września b. r. pod hotel Krakowski, skoro się tylko dowiedział, że jego dawny pasterz, męczennik narodowy, zawitał do Wilna. Nic duchowa, wiążąca dawnego pasterza z wieraym ludem, nie została zerwana. Słuszenie mógł powiedzieć J. E. ks. arcybiskup Hryniewiecki do zebranej rzeszy wielotysięcznej, że w duszy nie przestał być jego biskupem. Tłum zaś instynktowo odczuł to bliskie pokrewieństwo duchowe. Trzeba było widzieć i słyszeć te owacje na cześć arcybiskupa Hryniewieckiego! Ileż tam było szczerości i serdecznego przywiązania do dawnego pasterza swego! I nie w tem dziwnego, bo przecież postać sądziwego arcybiskupa jest tak swojska, tak popularna i ukochana wśród Wilanian.

Każde jego słowo, rzucane czy to z okna hotelu Krakowskiego, czy to z wysokości kaplicy Ostrobramskiej, odbijało się serdecznem echem wśród tysiącznych tłumów, bo to przemawiał pasterz, co zna swoje owieczki, i one go znają.

wiąże z przeszłością wiekami odbija się fatalnie na estetyce i kulturze kraju.

Następnie porównując Wilno z Poznaniem, ulegającym sto lat wpływom niemieckim w takim stopniu jak Wilno moskiewskiem, znajduje w Poznaniu, mimo zewnętrzne pozory zniszczenia — ducha jego czysto polskim, co uwydatnia się w ludzie, stroju i pieśniach jego. Zakończył, wskazując na oszpecone moskiewskimi naleciałościami zabytki Wilna, jak kościoły ś. Kazimierza, w którym renesans kłóci się z bizantyjskimi fragmentami i malowidłami, Antokol pozabawiony przesłannych starych dworków, a oszpecony systemem gładkich parkanów i szafrowych adach gołnych Kaługi, obydwa farba pomalowane mury Uniwersytetu, dźwury wybijane na magazyny w fasadach szanowych i stylowych kamienic, panoszenie się wśród ordynarynych wielkich, kracych szydłów etc. etc. Wszystko to oczyszczone z naleciałości, doprowadzone do pierwotnego stylu, przy bezustannej kontroli nad nowopowstającymi gmachami uczyni dopiero z Wilna na tle jego cudnego pejzażu jedno z najpiękniejszych miast Europy.

Ciekawy referat o topografii Wilna wygłosił z kolei p. Wac. Studnicki, zaznajamiając słuchaczy z biegiem dawnym Wilejki, oddzielającym tak zw. gród zamkowy od właściwego miasta, z rozkładem i przesnaczeniem starych murów, budowli, sięgającym bram Wilna z biegiem czasu zburzonych, z których jedynie zachowała się do czasów dzisiejszych Ostra, oraz starym bo tajemniczym ebarbakanem i Bakszą o olbrzymich Cechach w których aetylko bron i amunicję lecz w doskonałej wentylacji ludzi i konie można było przechowywać. Prelegent wykład swój ożywił demonstrowaniem ilustracji oraz przytaczaniem źródeł archiwalnych takich jak starodawne plany i dokumenty. Słuchając tego referenta mimowolnie przychodziło na myśl jak bogatym dla fantazji poety i powieściopisarza jest stare, tajemnicze zamieszkanie nasze Wilno.

Na trzecim odcyście mówił p. J. Obat o charakterze narodowym Wilna. Prelegent, zaznajomivszy słuchaczy z zamierzonymi dziejami Litwy dowodzącymi, że pierwszymi przybyłymi tu nie Litwini lecz Słowianie, Finowie i Gotowie, udawała, na podstawie wiarygodnych źródeł, że granicami osiadłości później tu przybyłych szczepów: Lotyszów, Zmu-

dzinów, Prusów, Jądwingów i Litwinów były ziemie nadbałtyckie, ujście Niemna, Winawy, obszary nad Dzwina, dzisiejsza Kowieńszczyzna, że granica ta biegła, tam mniej więcej gdzie dziś granica etnograficznej Litwy. Litwa etnograficzna z historyczną prawie nie wspólnego miała, Wilno zaś nigdy w posiadaniu tych szczepów nie było, czego dowodzi sama nazwa Wilno, która jest słowiańska (od Wilji, rzeki która się wije) gdy już na Litwie etnograf. ta sama rzeka wie się Nerysa. Wilno założył nie Giedymin, gdyż istniało już ono jako osada w 11 w. jedynie w 14 w. podniósł je do godności stolicy. Następnie prelegent przeszedł do dziejów Litwy która ujarzmiwszy Ruś, w obawie o utratę tych obszarów oddała Łotwę, Prusy i Żmudź Niemcom, a sama uległa wpływowi podbitych o wyższej kulturze ziem, zruszczyła się, zaradca że dopiero Polska i Grunwald dały Litwie etnograficznej Litwę historyczną i wprowadziły na arenę życia ludów Europy. Przeszedł następnie do kwestii języka, udowadniając na podstawie źródeł i dokumentów kronikarskich, że językiem panującym (u Litwinów na dworze i u ludu był początkowo język ruski potem polski; że dzieła polszczenia Litwy dokonali sami Litwini swymi bezustannymi na Polskę napadami w których, do czasów Kaz. Wielkiego uprowadził na Litwę 300 tys. Polaków, a także Giedymin, rozmyślnie sprowadzający polskich osadników i księży na długo przed połączeniem Litwy z Polską. Tak więc, jak Litwini ulegli kulturze ruskiej — tak później przyjęli polską — lecz własnej swej nigdy nie wytworzyli. Statut Gasstolda pisany po rusku, tłumaczony jest potem na język polski, nie litewski. Jeśli pewien odłam Litwinów sprzeciwiał się wtedy zupełnemu złączeniu z Polską — nie czynił tego lud ani drobna szlachta lecz magnaci, którzy nie chodzili wcale o odrębność narodową, lecz o odrębne prawa i przywileje. Pod naciskiem jeńców dopiero zaczęto modlić i pieśń polską tłumaczyć na język litewski. Początek wieku 17 zastał Wilno bezwzględnie polskim; rachunki miasta prowadzone są w polskim języku, na kilka wydawnictw ruskich drukuje się kilkadziesiąt polskich — litewskich wcale. Wiek 19 zastał w Wilnie uniwersytet polski z szeregiem profesorów, uczonych, poetów i artystów będących chlubą Polski, gdy jednocześnie ani śladu kultury litewskiej nie spotykamy. Niezna narodu bez kultury i kul-

turalnego języka, a z całego istnienia Litwy zachowały się nikt zaledwie ślady. Język więc litewski, powstały ze zniszczenia mowy pierwotnych tu szczepów fińskich, żmudzkich lotewskich, i ruskich nie był nigdy językiem państwowym i powszechnym lecz ograniczał się do gwary ludowej dzisiejszej Litwy etnograficznej.

Czwarty i piąty odczyt wygłosił dr. Zakoraki odcytem o historii Wilna i wskazówkami dla przewodników po Wilnie.

ADMINISTRACJA

DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

uprzejmie prosi Sz. prenumeratorów o odnowienie prenumeraty na miesiąc bieżący.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Odział: Piotra i Jacka.

Luża: Walerjana.

Pejczysz: Bulojusza.

Wschód słońca — o g. 4 m. 52

Zachód słońca — o g. 7 m. 5

Z WILNA.

— **Dyrekcja poczt zawiadomila**, że z dniem 30 sierpnia z. m. uruchomiono urząd pocztowy w Dziewiniskach.

— **W sprawie przepustek.** Różne dolegliwości dokuczające nam z powodu zarządzeń naszej administracji jesteśmy zmuszeni znosić. I znosimy cierpliwie. Ale są jeszcze takie zarządzenia, które można by, śmiało, dowieźć pomyśleć.

Do takich np. należy rozkaz od dawania koniecznego przepustek po ich zużytkowaniu.

Nie dość, że culek wystoi się w «ogonkach» i wycreka na udzielenie przepustki, ale taki sam go los czeka, kiedy lojalnie chce oddać ją (niebardzo wiem poco?) właściwemu urzędnikowi. Zaów «ogona» i strata czasu i męka.

Tymczasem odpowiednia puźka umieszczona na korytarzu wystarczałaby chyba tu zupełnie?

— **Walne zebranie 2-go Pol. Zw. Nancz. Lud. wyznaczone** na piątek dn. 5-go bm. z powodu niedostatecznej ilości przybyłych członków, zostało przesunięte na dziś 11-go

b. m.; uprasza się o liczne stawienie się punktualnie o godz. 6-ej po poł.

Omawiane będą sprawy ogromnej doniosłości. Porządek dzienny następujący:

- 1) Sprawozdanie z wycieczki letniej.
- 2) Sprawozdanie delegatki związku ze Zjazdu Nancz. w Krakowie.
- 3) Udział P. Z. N. L. w Centrali Chrześcijańskich Zw. Zaw.
- 4) Kwestja lokalni Związku.
- 5) Zebrania towarzyskie.
- 6) Kwestja Uniwersytetu.
- 7) Wewnętrzne sprawy Związku.
- 8) Wolne wnioski.

— **Osobiste.** Dnia 10 września r. b. o godz. 10 i pół rano — w kaplicy św. Kazimierza Katedry Wileńskiej, ksiądz kanonik Stanisław Jasieński pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Anną Stosakowską — córką ś. p. Leona i Melanji z Umiaszowskich i Tadeuszem księciem Gledrociem, Zastępcą Naczelnika Okręgu Wileńskiego — synem Jana i Kazimierza z Radziwiłowiczów.

— **Polski Teatr Nowoczesny.** — Dziś, we czwartek odbędzie się 2 przedstawienia o g. 7 i 9 w. Wystawiona zostanie melodyjna operetka w 1 akcie W. Rapackiego p. t. «Próba miłości», z p. Wojnowską i p. Szczuką w rolach głównych; następnie danym będzie zmieniony dział koncertowy z udziałem wszystkich wybitnych sił teatru.

Nadto wystąpi utalentowana interpretatorka tańców klasycznych Marja Piasecka głosna interpretatorka tańców klasycznych.

W próbach «Złodziej» S. Kiedrzyńskiego, który odegranym zostanie po raz pierwszy w sobotę przy zmianie programu.

W poniedziałek nadchodzący odbędzie się zakończenie sezonu.

Początek widowisk o g. 7 i 9 w.

— **Polski Teatr Ludowy** (w gmachu Teatru Miejskiego na placu Ratuszowym) w przyszły piątek d. 12 września, daje «Wieczór dramatyczny», a na program złożą się: «Jesiennym wieczorem», obrazek sceniczny w 1 akcie G. Zapolskiej i «Barkarola», obrazek dramatyczny w jednej odsłonie M. Gawalewicz.

W tym ostatnim, w roli «Róży», wystąpi po raz pierwszy na scenie Teatru Ludowego w Wilnie, nowozagraniona artystka dramatyczna, znana już Wilnu z działalności artystycznej na scenie Teatru «Lutnia», p. Helena Łodzińska.

Wogóle w piątkowym programie wezmą udział wyłącznie pierwszorzędne siły czyli filary Teatru Ludowego, a mianowicie:

PP.: Z. Molska, H. Łodzińska, O. Czajkowska, L. Wołłejko i K. Wiśniewski.

Wieczorem dwa przedstawienia.

Bilety nabywać będzie można w kasie Teatru Ludowego: we czwartek t. j. jutro od g. 1 do 6 wiecz., a w piątek czyli w dzień przedstawienia od 10 rano.

Dla żołnierzy 20 proc. ustępstwa.

UWAGA! Zarząd Teatru Ludowego, jak również i wykonawcy piątkowego programu zwracają się do Sz. Publiczności z gorącą prośbą, o zajmowanie swoich miejsc po drugim dzwonku, z uprzedzeniem, że podczas akcji na scenie, nikt stanowczo nie będzie wpuszczony na widownię.

Czas wielki, — ażeby Teatr przestał być traktowanym, jako — kinematograf.

Poliklinika i Szpital Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej, Wilno, Wileńska 28. W Poliklinice przychodzących chorych przyjmują lekarze specjaliści chorób wewnętrznych, kobiecych i chirurgicznych, oczu, gardła, uszu, nosa, zębów, od 9—2 pp. i od 4—7 w. W szpitalu wydziały: wewn., chirurgiczny i położn. Dokonywa się wszyst. operacje.

Dr. Wacław Makarewicz

choroby: weneryczne, syfilis («606» i «914»), skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od 10 — 1 po poł. i od 4—7 w. Wileńska 12—1. rk

Doktor D. Resser

Wielka 41 m. 1. Spec. weneryczne, syfilis (606, 914) i skórne. Przyjmuje 10—2, 4—7.

DR. KONECZNY

choroby zębów, sztuczne zęby. Jagiellońska 7—2, od g. 10 do 12 i od 5 do 7.

Doktor D. Kenigsberg

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 11—2, 4—7. 30 S-to Jerska № 4.

Dr. med. S. Kaplan

Spec. choroby weneryczne, syfilis (606—914) i skórne. Przyjmuje od 10—1 i 4—7. Piwna (d. Monastyrka) 6—9 obok Ostrej Bramy.

Dr. med. B. Szyrwint

choroby weneryczne: syfilis (606—914), skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od 10—1 pp. i od 4—7 w. Wielka 39. 911

Dr. I. Abramowicz

Piwna 7—1 (obok Ostrej Bramy). Choroby skórne, syfilis (606, 914) i weneryczne. Przyjmuje 10—1 i 4—7

Instytut szczepienia ospy

D-ra Tadeusza Stepniewskiego

Warszawa, Zielna 11—1, tel. 37 65

Wysyłka materiału po otrzymaniu gotówki, wobec braku ekspedycji pocztowej za zaliczeniem.

Gony za 10 szczepień krwianki 5 mk., dla aptek i lekarzy rabat 50% i 60%.

CZŁONKOWIE

Stowarzyszenia „JEDNOŚĆ“

proszeni są na ogólne zebranie w niedzielę, dn. 14 bm. o godz. 3-ej po południu w lokalu przy ulicy Ostrobramskiej № 32.

Porządek dzienny: 1) kwestja lokalni, 2) wybór nowego zarządu i 3) wolne wnioski.

2-letnie Kursy Handlowe Żeńskie

Warszawa, Marszałkowska № 80

Ż. Raczkowskiej,

z rozszerzonym programem, zastosowanym do obecnych potrzeb kraju. Przyjmuje kandydatki ze średnim wykształceniem (co najmniej 8-kl.). Zapisy od 1-go września, początek wykładów d. 16-go września

Transportowe biuro przyjmuje przewoźkę mebli i różnych rzeczy. S-to Jerska 22—3. 480

DRUKARNIA

A. ks. Rutkowskiego

Królewska (Botaniczna) 7

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie drukarstwa wchodzące.

Zakład bednarski Pieślaka

ul. Arcehagielska 26

przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacje oraz są do sprzedania beczki do piwa, ogórków i kapusty.

Zarząd T-wa Myśliwskiego

prosi członków o przybycie na ogólne zebranie dzisiaj o godz. 8-ej wiecz. do Klubu Polskiego—Jagiellońska 10.

Zakład introligatorski E.

Aleksandrowicza (Tatarska 11) wykonują wszelkie roboty w zakresie fachu wchodzące. Szyldy i plakaty tłoczone ozdobnie oraz drukowane zwykle.

Na Giełdzie Pracy — S-to Jerska

22—3 potrzebni na wyjazd 3 sekretarza z wynagr. 1125 r., 2 pisarza—800 r. z gruntowną znajomością języka polskiego. 97

potrzebny szwajcar na dobrych warunkach do zakładu fryzjerskiego, Wielka 67 przy hot. Pałace

Ochmiistrzynie wiejska ze znajomością kuchni potrzebna Jagiellońska 10—1, o 9 r. i 8 wiecz.

Wil. Tow. Rolnicze poszukuje sekretarza. Wymag. są odp. kwalifikacje. Zwracać się do Zarządu Tow. Zawalna № 9.

Szukam współnika z kapitałem 50,000 — do przedsiębiorstwa korzystnego. Wielka 41. S. Tuczyński.

Do sprzedania zaprzag. Klacz 7 lat, wyjeżdżona pod konno i biedka wraz z uprzężą. Dowiedzieć się ulica S-to Jerska 19—23, od g. 9—11 i 1—3.

Garnitur ozarnych mebli, pathe gramofon z płytami i wiele in. rzeczy, a także króliki rasowe z klatkami do sprzedania. 2 Ponomarski 8—3. 87

KUPUJĘ CENNOŚCI,

złote i srebrne rzeczy, brylanty i kwity lombardowe na takowe. Milejkowski, Wielka 70, obok mag. Alszwanga

Kupuję starożytności, srebro, złoto, biżuterię brylantową, porcelanę, meble, brzozy i wogóle ładne stare rzeczy. Mag. A. Kac, Wileńska № 7, naprzec. apteki Mikutowicza.

Komisowo-informacyjne biuro załatwia: kupno i sprzedaż domów, placów i mająt. S-to Jerska 22—3.

Mebie ma do wyn. i sprzed., kup., przyjmuję w kom. i na przech. Skład mebli przy Kom. Biurze «Spójnia» S-to Jerska 6 (obok «Lutnia»)

Potrzebne

2—3 pokoje umeblowane z kuchnią dla 2 stałych lokatorów. Oferty piśmiennie: 2 Portowa 6, u stróża

2 pokoje do wynajęcia z wykładami — rozmaite meble do sprzedania. Wileńska 29—8 498

Osoba chorowita prosi o ratunek Oserc miłosiernych, mając siostrę ociemniałą na swej opiece nie ma wyjścia z tak ciężkiej niedoli, uprasza o maszynę do krawieczyzny lub materialną pomoc. Ofiary proszę składać w adm. «Dz. Wil» dla Antoniny.

Personalusweis (paszport) 36956 na imię Antoniny Wróblewskiej zgubiono 28-VIII 19 r., proszę liczyć za nieważny.

Zgubiono paszport na imię Tajby Kapłan, proszę o odniesienie do VI cyrkułu.

Zgubiono legitymację kolejową na imię Heleny Pietkiewicz. Proszę o odniesienie do biura dozorczy gm.

Rozkład jazdy

pojazdów odchodzących i przychodzących do Wilna.

| | |
|---------------------------------|-------------------------|
| Na szlaku Wilno—Białystok | |
| № 1 (pośpieszny) odjazd 8—19 m. | » 2 » przyjazd 22—04 » |
| » 23 (osobowy) odjazd 20—00 » | » 24 » przyjazd 11—50 » |
| Na szlaku Wilno—Mińsk | |
| № 453 (osobowy) odjazd 10—05 m. | » 454 » przyjazd 5—15 » |
| Na szlaku Wilno—Dziwińsk | |
| № 951 odjazd 11—00 m. | » 952 przyjazd 4—50 » |
| Na szlaku Wilno—Lida | |
| № 501 odjazd 23—00 m. | » 502 przyjazd 7—00 » |
| Na szlaku Wilno—Baranowice | |
| № 507 odjazd 8—00 m. | » 508 przyjazd 17—55 » |